goniec codzienny

Wilno
WTOREK
28 października 1941
Nr. 86
Cena w Wilnie 30 kop.

Aż do zniszczenia ostatniej dywizji sow.

BERLIN, 26 paźdz. (PD). W kołach wojskowych stolicy Rzeszy, zaznaczają dzisiaj wieczorem, że obecnie na całym wschodnim froncie — za wyjątkiem jednego miejsca (nie rozerwalnym pierścieniem otoczonego Petersburga) prowadzona jest akcja pościgowa oraz atakująca. Jeżeli chodzi o czas w którym się można spodziewać zakończenia tej akcji, to nie czyniono tu żadnych bliższych przewidywań.

Jeżeli nawet niepomyślne warunki atmosferyczne, t. j. ogromne zabagnienie dróg powstałe wskutek ciągłych deszczów, opóźnią posuwanie się sił niemieckich, to w żadnym wypadku to opóźnienie, jak tu podkreślają, nie może być przypisywane działaniom nieprzyjacielskim. O ile zła pogoda przeszkodzi w poszczególnych miejscach wschodniego frontu niemieckiemu posuwaniu się naprzód, to z chwilą nastania mrozów, wyjaśniają koła miarodajne, marsz naprzód będzie się odbywał z poprzednim rozmachem. „Generał zima" nie jest już obecnie na służbie w Rosji. My go potrzebujemy koniecznie i witamy.

Przez dzisiejsze oświadczenie Wilhelmstrasse jeszcze raz podkreśla postanowienie prowadzenia walki aż do chwili zniszczenia ostatniej dywizji sowieckiej. Na jakich obszarach terytorialnych odbędzie się to zniszczenie jest to kwestią drugorzędną.

Ofensywa na Wschodzie trwa

Kreml zbombardowany. — Skuteczne walki oddziałów włoskich. — W pobliżu wybrzeża afrykańskiego zatopiono większy okręt brytyjski. — Major Oesau odniósł 100-ne zwycięstwo powietrzne

Z Kwatery Głównej Führera, 26 października. Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych podaje:

Zajęcie obszaru Donieckiego postępuje naprzód. Również na pozostałych odcinkach frontu Wschodniego prowadzono nadal operacje ofensywne.

Silne eskadry lotnicze skierowały swoje ciężkie ciosy na zgrupowania wojsk, umocnienia oraz kolumny nieprzyjaciela między Dońcem a Donem, w rejonie walk dookoła Moskwy oraz na wschód od rzeki Wolchow. Na dalekiej północy samoloty bojowe zniszczyły niektóre odcinki kolei Murmańskiej oraz baraki na półwyspie Rybackim. Podczas nocnych nalotów na Moskwę zrzucono celnie bomby na Kreml.

Na obszarze morskim dookoła Anglii lotnictwo zniszczyło ostatniej nocy trzy statki handlowe o ogólnej pojemności 12.000 TRB., inne samoloty bojowe zaatakowały porty na zachodnim, południowym oraz południowo - wschodnim wybrzeżu wyspy.

W północnej Afryce niemieckie samoloty bojowe bombardowały z dobrym skutkiem urządzenia wojenne w Tobruku.

Działania wojenne nieprzyjaciela nad obszarem Rzeszy nie miały miejsca.

Z Kwatery Głównej Fuehrera, 27 października Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych, operacje bojowe na Wschodzie przyniosły dalsze postępy.

W Zagłębiu Donieckim włoskie oddziały zapobiegły próbie nieprzyjaciela usiłującego przez kontrataki opóźnić posuwanie się naprzód. Nieprzyjaciel ponosząc ciężkie i krwawe straty został odrzucony, pozostawiając w ręku naszych sprzymierzeńców setki jeńców.

Nocy ubiegłej samoloty bojowe zaatakowały przed wschodnim wybrzeżem Anglii między The Wash i ujściem rzeki Humber karawanę statków nieprzyjacielskich. Zatopiły one jeden frachtowiec o pojemności 8.000 TRB i uszkodziły 3 inne wielkie okręty handlowe tak ciężko, iż należy się również liczyć z zatonięciem tychże. Inne ataki lotnicze były skierowane przeciwko terenom portowym we wschodniej i południowo - wschodniej Anglii.

Niemieckie samoloty nurkujące zatopiły w nocy na 26 października przed wybrzeżem północno - afrykańskim większy brytyjski okręt wojenny, celnie weń trafiając.

Nieprzyjaciel zrzucił nocy ubiegłej bomby na rozmaite miejscowości w Niemczech północno - zachodnich. Ludność cywilna, zwłaszcza w Hamburgu i Bremie poniosła straty w zabitych i rannych. 9 brytyjskich bombowców zostało strąconych.

Major Oesau, komandor jednej eskadry myśliwskiej osiągnął dnia 26 października swoje 100-ne powietrzne zwycięstwo.

Naprężona sytuacja na Dalekim Wschodzie

TOKIO. (PD). Japonia przedsięwzięła wszystkie będące w jej dyspozycji środki by rozwiązać problem Pacyfiku bez zastosowania siły zbrojnej — oświadczyli w-g doniesień agencji Domei dobrze poinformowani obserwatorzy z japońskich kół rządowych.

Pomimo, że USA nie tylko że zwiększyła udzielaną pomoc Czungking'owi, lecz również przeszkadza przy zaprowadzaniu nowego porządku we Wschodniej Azji, Japonia zachowała spokój, gdyż pragnie przywrócenia pokoju światowego. A jednak pogorszenie się sytuacji nastąpiło i to w związku z naciskiem stosowanym przez USA oraz zamrożeniu japońskich należności. Powodzenie rokowań między Japonią i USA zależy obecnie jedynie od USA.

Rząd i naród japoński wątpią mocno w dobre chęci USA uregulowania problemów Pacyfiku, gdyż faktem jest, stwierdza się następnie, że USA popiera front ABCD (Ameryka, Anglia, Chiny, Indie Holenderskie) skierowany przeciwko Japonii, prowadząc jednocześnie w dalszym ciągu rokowania z Japonią.

WASZYNGTON. (PD). „Zderzenie między Japonią i USA na Dalekim Wschodzie jest zasadniczo nieuniknione i może nastąpić w ciągu 24 godzin" — oświadczył minister marynarki Knox grupie fabrykantom amunicji w-g doniesień „Associated Press". Następnie Knox stwierdził, że sytuacja na Pacyfiku jest nadzwyczaj naprężona.

Wrażenia w N. Jorku

NOWY JORK, 25 października. (PD). Oświadczenie ministra marynarki Knoxa o niemożliwości uniknięcia starcia między Japonią a Stanami Zjednoczonymi podają nowojorskie pisma poranne wielkim drukiem jako główną wiadomość dnia.

„New York Times" donosi z Waszyngtonu, że, jak głoszą nieoficjalne doniesienia, Knox przemawiał w rzeczywistości daleko ostrzej, aniżeli podano to w urzędowym tekście ministerstwa marynarki.

Minister powiedział, że jego oświadczenie ma na celu uzmysłowić powagą położenia.

„New York Herald Tribune" donosi, że w związku z oświadczeniem Knoxa budzi zainteresowanie doniesienie z Tokio, według którego przedstawiciel japońskiego urzędu informacyjnego wyraził się, że dalsze prowadzenie rozmów między Stanami Zjednoczonymi a Japonią zależy od Stanów Zjednoczonych.

Zwołanie obu Izb japońskich

TOKIO. (PD). Domei donosi: Członkowie obu parlamentów japońskich wyrazili swą zgodę na zwołanie nadzwyczajnej sesji parlamentu i zobowiązali się do jednogłośnego uchwalenia przedstawionych przez rząd niezbędnych zarządzeń oraz do powzięcia odpowiednich kroków by zarządzenia te zostały wykonane.

UZASADNIONY NIEPOKÓJ w sowieckiej armii D. Wschodu

HSINKING, 25 października. (PD). „Kokutsu" donosi, że niezadowolenie wśród oficerów i żołnierzy armij sowieckich na Dalekim Wschodzie i wśród ludności syberyjskiej wzrasta. Urzędy poczty polowej na froncie wschodnim zatrzymują całą pocztę na Syberii chcąc skryć przed armią i ludnością wiadomości o katastrofie.

Prawie wszyscy wyżsi oficerowie sztabu generalnego armii Dalekiego Wschodu z wyjątkiem głównodowodzącego Apanaszenki zostali przeniesieni na front wschodni. Odwołanie Budiennego i Timoszenki wywołało przerażenie wśród oficerów sowieckiej armii i silnie podkopało morale wojsk. W końcu komunikuje agencja mandżurska, że naprężenie między oficerami a komisarzami politycznymi wzrasta.

TOKIO, 25 października. (PD). Również „Yomiuri Shimbun" donosi z Charbina, że wobec grożącego Moskwie niebezpieczeństwa wybitni wojskowi sowieckiej armii Dalekiego Wschodu zostali przeniesieni na front europejski. Przybyli do wschodniej Syberii bolszewicy wywołali, jak dalej donosi japoński korespondent, niepokój wśród kół wojskowych armii Dalekiego Wschodu. Skutkiem tego stosuje Moskwa wobec „rozsiewających plotki" najsurowsze kary, jednakowoż klęska sowieckiej armii nie daje się już więcej ukryć. Cały obrót pocztowy znajduje się pod nadzorem albo w ogóle jest wzbroniony. Wielu żołnierzy sowieckich zdezerterowało i uciekło do Afganistanu. Mimo drakońskich kar dezercje trwają nadal.

0:0

Akcja lotnictwa

BERLIN, (PD). 25 października. Jak donosi DNB z kół wojskowych, silniejsze oddziały niemieckiego lotnictwa prowadziły bez przerwy zwycięskie ataki na sowieckie umocnienia w południowej części frontu wschodniego. Obrzucono bombami wszelkiego kalibru stanowiska sowieckie i wyrządzono ciężkie spustoszenia. Wskutek niezmordowanych ataków niemieckich lotników ponieśli bolszewicy i w tej części frontu wschodniego ciężkie straty w ludziach i sprzęcie wojennym. Niemieckie myśliwce, towarzyszące jako ochrona samolotom bojowym i nurkującym, zestrzeliły w walkach powietrznych nad tym odcinkiem frontu 31 sowieckich samolotów myśliwskich.

Na środkowym odcinku frontu wschodniego ataki lotnictwa niemieckiego skierowane były na stojące w pogotowiu sowieckie czołgi i skupienia wojsk. Ataki następowały często z takim zaskoczeniem, że ani masy wojsk, ani czołgi nie miały możności rozprószyć się. W zmasowane skupienia ludzkie biły ciężkie bomby ze straszliwą siłą.

Beznadziejne próby wstrzymania marszu wojsk niemieckich

BERLIN, 26 października (PD). Według niemieckich źródeł wojskowych podaje DNB: Na północy wschodniego frontu ponieśli bolszewicy ciężkie straty podczas beznadziejnych kontrataków skierowanych przeciwko wojskom niemieckim. Wojskom niemieckim udało się dzięki zdecydowanym atakom odrzucić w różnych miejscach bolszewików i zdobyć ważne przeprawy przez Newę. Jeden z hiszpańskich oddziałów ochotniczych zdobył podczas odpierania silnych ataków bolszewickich 300 jeńców. Ilość poległych w tych walkach bolszewików jest podobnie wysoka.

Na środkowym odcinku frontu oddziały wojsk niemieckich posunęły się znowu naprzód pomimo złych dróg, ciężkich warunków atmosferycznych i silnego oporu bolszewików na silnie obwarowanych pozycjach. Jedna dywizja niemiecka zniszczyła w dwudniowych walkach 18 czołgów sowieckich. Sukcesy wojsk niemieckich wyrażają się ilością wziętych do niewoli 6.500 jeńców i zdobyciem 71 dział. W czasie akcji oczyszczającej zdobyto 23 października dużą ilość jeńców i materiału wojennego.

Wszelkie próby lotnictwa sowieckiego by przeszkodzić działaniom niemieckim zostały z powodzeniem odparte. Artyleria przeciwlotnicza i oddziały piechoty na terenie jednego korpusu strąciły 3 bombowce i 9 myśliwców sowieckich.

Na południu frontu wschodniego podczas akcji oczyszczającej zdobyła jedna dywizja czołgów 2.500 jeńców. W ciężkich walkach wręcz ochrona czołgów zniszczyła 14 czołgów sowieckich i zmusiła do milczenia 8 dział i 12 dział przeciwczołgowych. W ciągu dalszych operacyj na tym odcinku jedna dywizja piechoty z Marchii Wschodniej zajęła w śmiałym ataku trzy przygotowane już do wysadzenia mosty drogowe i jeden most kolejowy. Na innym odcinku frontu południowego przerwały oddziały niemieckie sowieckie pozycje. Wszystkie próby lotnictwa sowieckiego atakowania kolumn niemieckich zostały z ciężkimi stratami dla bolszewików odparte. Strącono 34 samoloty sowieckie.

GENEWA, 25 października (PD). W angielskim tygodniku „The Illustrated London News" z 18 października omawia Cyrill Falls sytuację wojenną Związku Sowieckiego. Niemcy, pisze on, mówili z pewnością prawdę, gdy mówili, że głównym ich celem jest zniszczenie armij sowieckich. Szybkość niemieckiego posuwania się naprzód podczas ostatniej wielkiej ofensywy wywołała sensację.

Orzeł, znajdujący się około 100 mil od dawniejszych linij przednich, znalazł się w przeciągu kilku dni w ręku niemieckim. Ale również i inne ważne węzły komunikacyjne, jak Briańsk, Wiaźma i Kaługa zostały nadzwyczaj szybko zajęte.

Musiało to mieć, pisze dalej Falls, niszczący skutek dla sowieckich połączeń, zwłaszcza jeśli się rozważy, że druzgocące ataki niemieckiego lotnictwa równocześnie skierowały się na węzły komunikacyjne, znajdujące się na tyłach. Na pewno lotnictwo niemieckie działało bardzo śmiało. W Anglii brak było szczegółów, aby dokładnie zrozumieć sytuację. Wszystko zależy od tego, jak dalece Niemcy zniszczyli armie sowieckie.

Jeżeli opublikowane przez Niemcy liczby są prawdziwe, to w istocie mała jest nadzieja uratowania Sowietów. Nie potrzeba żadnej nowej ofensywy, albowiem w tym wypadku wszelki zorganizowany opór Sowietów nieistnieje. W tej chwili panuje w Anglii nastrój pesymistyczny, albowiem to, czego Niemcy w przeciągu trzech miesięcy na polu wojskowym dokonali, jest „rzeczą nadzwyczajną w dziejach niemieckiej wojskowości". Krytycy zaś, którzy stale starali się pomniejszać i tuszować niemieckie zwycięstwa. li się podobnymi „do świergocących wróbli na dachach".

NOWY JORK, 25 października. Minister marynarki Knox pisze w artykule urzędowego organu ministerstwa marynarki „Army and Navy Journal", że mocarstwa Osi tryumfują na całym europejskim kontynencie. Tylko cud może ustrzec zorganizowaną siłę rosyjską przed katastrofą, i demokracje modlą się o to, by cud ten mógł się dokonać.

Nieudolność Timoszenki

BUENOS AIRES. (PD). Prasa tutejsza silnie podkreśla usunięcie Timoszenki. Gazeta „Kazon" stwierdza, że „zwycięskiego stratega nigdy się nie usuwa w czasie trwania działań wojennych". Gazeta jest zdania, że nieudolność Timoszenki w czasie próby ofensywnej we wrześniu jest widoczną.

Walki we francuskim Somali

VICHY, 25 października (PD). Ostatnie, nadeszło tu z Dżibuti wiadomości podają, że wojska francuskie, które, jak już donoszono, obsadziły Dafeneito, 30 klm. na północny zachód od Tadiurah we francuskiej Somali, stawiają opór oddziałom angielskim i de Gaulla.

Przeżycia komunisty w Związku Sowieckim

ZNOWU W BUTYRKACH

XXVIII.

Różnymi sposobami próbowano mnie namówić do wyrażenia zgody na żądanie GPU — przyjęcia obywatelstwa sowieckiego. Maltretowano dalej żonę, nie dając jej możliwości robienia zakupu produktów żywnościowych, nasyłano do więzienia znajomych zagranicznych komunistów, którzy, powołując się na „ciężką sytuację", w jakiej znajduje się proletarjat międzynarodowy, i apelując do mojej dyscypliny partyjnej, radzili mi akceptować warunki GPU. Nie zgodziłem się.

Już po kilku dniach odczułem skutki swej odmowy. Służbowy zawezwał mnie do siebie i szorstko oświadczył, że z dniem dzisiejszym kończy się moja czynność jako bibliotekarza i nauczyciela.

Pewnego ranka otworzyły się drzwi mojej celi i jakiś nieznany gepista zawołał gburowato:

„Zabierajcie swoje rzeczy i wychodźcie na korytarz".

Zaprowadzono mnie do wartowni. Czekał tam „stary przyjaciel", Żeleznikow. W towarzystwie dwóch gepistów, którzy mieli w ręku rewolwery gotowe do strzału, zostałem przewieziony z powrotem do Butyrek.

Otwarto celę Nr. 62. Wstąpiłem na próg. W pierwszej chwili nie wierzyłem swoim oczom. Zapchaną więźniami celę napełniała gęsta mgła, jaka powstaje z wyziewów gromady ludzkiej w zimnym lokalu. Zionął z niej nieznośny smród. Zaczęło mnie dusić obrzydzenie.

„Nie wejdę tutaj", oświadczyłem. Zaledwie to wymówiłem, otrzymałem nagle uderzenie z tyłu. Runąłem do celi; usłyszałem za sobą głuchy trzask — drzwi zamknęły się za mną.

Cela była za czasów carskich przeznaczona na 24 więźniów, obecnie, w okresie „sławnej wolności socjalistycznej", dusiło się w niej 147 ludzi.

Jeszcze nie ochłonąłem, gdy usłyszałem w rogu celi spokojny, trochę ironiczny głos:

„Chodźcie tu bliżej, towarzyszu".

Hałas w celi umilkł. Oczy wszystkich zwrócone były badawczo na mnie. Mała elektryczna lampka na suficie płonęła słabo i mętnie. Okropny smród wyziewów tej masy, przeważnie chorującej z powodu nędznego jedzenia na ciężkie zaburzenia żołądkowe, napełniał każdy kącik celi.

„Chodźcież przecie bliżej", ozwał się tonem niecierpliwym ten sam głos. Po leżących ciałach przedostałem się do rogu, gdzie wołający człowiek leżał na czymś w rodzaju pryczy. Był to jeszcze dość młody mężczyzna, mający około trzydziestu lat; inteligentna, dobrotliwa twarz zdradzała energię.

„Skąd przychodzicie, dlaczego tu jesteście, jak długo siedzicie w więzieniu?"

Krótko odpowiedziałem: Siedzę od dwunastu miesięcy na Łubiance, w Butyrkach, Tagance jako więzień GPU, a dziś przewieziono mnie tutaj z powrotem. Dlaczego zostałem uwięziony, nie wiem.

Pytający zauważył moją rezerwę i powiedział z uśmiechem, że mogę tutaj zupełnie otwarcie powiedzieć, dlaczego jestem aresztowany. Wobec tego, że jestem prawdopodobnie cudzoziemcem i, jak się zdaje, Niemcem, nie mogłem zostać uwięziony chyba za nic innego, jak za szpiegostwo albo kontrrewolucję. Mogę być spokojny, połowa znajdujących się w celi więźniów została aresztowana pod tym samym zarzutem.

Skierowany na mnie poważny, jasny wzrok wyraźnie mnie badał. Odrazu wiedziałem, że w patrzącym będę miał dobrego przyjaciela.

Już w następnej chwili stwierdziłem, że miałem szczęście dostać się do celi, w której znajdowali się ludzie porządni, dobrze z sobą żyjący.

Lokal był niemożliwie przepełniony. Nie wszyscy więźniowie mogli leżeć, część musiała wypoczywać w pozycji przykucniętej. Dowiedziałem się, że według ściśle przestrzeganego we wspólnych celach porządku każdy z nowoprzybyłych otrzymuje najgorsze miejsce. Z biegiem czasu, po zabraniu jakiegoś więźnia, zajmuje on miejsce coraz lepsze.

Gdy mi to zakomunikowano, musiałem mieć nie badzo tęgą minę. Myśl, że przez dłuższy czas będę musiał tkwić tuż obok śmierdzącego wiadra z nieczystościami, napełniała mnie obrzydzeniem. Starosta celi, który mnie przed tym wypytywał, zwrócił się do mnie płynnie po niemiecku, żebym się nie denerwował i że mi pomoże, bym otrzymał lepsze miejsce. Nazywał się Stanisław Rossow i był ongiś kierownikiem zagranicznego „Inturista" w Moskwie.

Postawił wniosek przyjęcia mnie do zorganizowanego przez więźniów naszej celi „stowarzyszenia potrzebujących wsparcia", przypuszczał bowiem, że odtąd przez dłuższy czas nie będę miał kontaktu ze światem zewnętrznym, i dlatego też nie otrzymam z zewnątrz żadnego wsparcia, bowiem otrzymywana racja żywnościowa nie wystarczy, by zaspokoić głód. Dalej postawił wniosek, by przyznano mi poza kolejnością jedno z opróżnionych legowisk na drewnianych pryczach, mając na uwadze długie miesiące dotychczasowego mojego pobytu w więzieniu. Wniosek przyjęła cela bez protestu.

Po raz pierwszy w życiu zostałem przyjęty do społeczności, której członkowie byli wyjęci z pod prawa i zaliczani w przeważnej swojej większości do śmiertelnych wrogów partii i państwa. Opanowało mnie uczucie głębokiego szacunku i wdzięczności wobec tych współwięźniów. Na pewno nie jednemu z nich przychodziło z wielkim trudem uczynić dla nowoprzybyłego ofiarę nie tylko z lepszego miejsca na pryczy, ale i odstąpić cudzoziemcowi część własnego jedzenia.

To zorganizowane koleżeństwo w więzieniu było dla mnie czymś nowym i niespodziewanym. Głęboko mnie wzruszył ten nowy dowód dobroci ludu rosyjskiego, który nawet w najcięższych chwilach jest zawsze gotów podzielić się ostatnim kawałkiem chleba z głodującym towarzyszem.

Jak powinienem był być wdzięczny za miejsce na pryczy pod oknem, przekonałem się zaraz pierwszej nocy. Ubrania przybyłych ostatnich więźniów, którzy fizycznie i duchowo zmaltretowani, runęli na ziemię obok śmierdzącego wiadra i zasnęli, były do nitki przemoczone wodą przeciekającą z paraszki. Nic nie pomogły ani skargi ani prośby, by zezwolono przynajmniej na kilkakrotne wypróżnianie wiadra. Dozorcy i służbowi śmieli się tylko i kpili. Wiedzieliśmy naturalnie dobrze, że jest to celowa, wstrętna szykana, jeden z niezliczonych sposobów, przy pomocy których GPU chciało uczynić pobyt w więzieniu jak najcięższym, i skruszyć swoje ofiary oraz zmusić do pożądanych zeznań.

Mieszkańcy celi byli podzieleni na cztery kategorie: inteligentów — należeli do nich członkowie starej i nowej inteligencji, robotników, chłopów oraz element czysto kryminalny, więc młodych próżniaków, złodziei, włamywaczy i t. p. Młodzi przestępcy trzymali się z daleka. Nie czuli się wśród nas dobrze. Wiedzieli, że wszyscy ich nienawidzą, tak organy państwowe, jak i ludność. Jedna i druga strona niszczyła ich bez pardonu, jeśli to można było zrobić bez większego hałasu. Większość z nich nie czekało nic dobrego. Groziła im przeważnie śmierć przez rozstrzelanie, a w najlepszym wypadku długoletnie, ciężkie roboty przymusowe w jakichś niezdrowych kopalniach, w lasach północnej Rosji lub przy budowie kanału, gdzie musieli z wyczerpania wkrótce zginąć.

GPU postępowało z nimi bezwzględnie. Jeśli kogoś złapano na kradzieży mienia państwowego, zgodnie z ustawą o ochronie mienia państwowego, karano go śmiercią. Jeśli ktoś popełnił więcej niż pięciokrotnie włamanie, skazywano go co najmniej na pięć lat przymusowych robót w obozach koncentracyjnych GPU. Znane mi były wypadki, że za kradzież dziesięciu desek na koniecznie potrzebną reperację mieszkania, skazano „przestępców", 45-letniego robotnika i dwóch jego synów, w wieku 17 i 15 lat, na karę śmierci przez rozstrzelanie. Młodszy syn nie został rozstrzelany, oddano go do przymusowego zakładu wychowawczego.

Tych 147 więźniów z naszej celi należało do różnych warstw społecznych starej Rosji i Związku Sowieckiego. Reprezentowane były wszystkie warstwy zawodowe i ludowe różnych narodów Związku Sowieckiego, oraz ludzie różnego wieku, poczynając od byłego osobistego adjutanta Mikołaja II, kończąc na ostatnim czerwonoarmiście, od robotnika do byłego dyrektora fabryki, od profesora akademii wojennej do złodziejaszka kieszonkowego, od 76-letniego starca do 13-letniego chłopca, wołającego w nocy podczas snu matkę.

Tak samo pod względem politycznych przekonań panowała wielka różnorodność. Byli tu ludzie z dawnej „czerwonej sotni", anarchiści wszystkich odcieni, socjalrewolucjoniści, mieńszewicy, dawni zwolennicy partii kadetów oraz monarchiści.

Stosunkowo dużo było członków partii komunistycznej, a więc opozycjonistów „prawicowych" i „lewicowych", jak również fanatycznych zwolenników generalnej linii stalinowskiej.

Minęło dziesięć dni, gdy mnie nagle wywołano z celi i zaprowadzono do komendantury. Przedłożono mi do podpisu oświadczenie, że wszystkie przedmioty znajdujące się w moim mieszkaniu, samo mieszkanie, jak również wszystko, co w nim posiadało jakąś wartość, stanowi wyłączną własność mojej żony.

Po powrocie do celi byłem przygnębiony i opowiedziałem Rossowowi, co zaszło. Wyraźnie przejęty milczał przez dłuższą chwilę. Potem powiedział, że najbliżsi robią to tylko wtedy, jeśli ma być wydany w niedługim czasie surowy wyrok, z którym połączona jest zwykle konfiskata całego majątku osoby skazanej. Ażeby to uniemożliwić, trzeba jeszcze przed wydaniem wyroku przedłożyć oświadczenie oskarżonego, że cały majątek jest własnością żony lub dzieci. Rozumie się samo przez się, że w związku z tym unieważnia się małżeństwo.

Rossow miał rację. Już w dwa dni po tym otrzymałem małą drukowaną kartkę z krótkim zawiadomieniem, że na wniosek mojej żony Zinaidy zawarte w 1930 r. małżeństwo nasze zostaje unieważnione, a żona, zgodnie ze swym życzeniem, jak również dziecko, wraca do swojego nazwiska panieńskiego.

Byłem wewnątrz rozbity, choć zdawałem sobie jasno sprawę, że żona nie mogła zrobić inaczej, nie chcąc po zasądzeniu mnie pozostać bez pracy i środków do życia. Czułem się ogromnie osamotniony. To, co dawniej wydawało mi się nieznośnym ciężarem, mianowicie, że siedziałem stłoczony wśród masy współwięźniów, było obecnie dla mnie szczęściem.

Warunki wyżywieniowe w naszej celi były wstrętne. Po apelu, o godzinie 6 rano starosta celi wydawał dzienną porcję chleba. Każdy otrzymywał 200 gramów. O godz. 12 był obiad. Wnoszono do celi żelazne rynienki, w każdej były porcje dla dziesięciu więźniów — wodnista zupa z jakichś odpadków, nawpół zgniłe śmierdzące pomidory, niedokiszona kapusta, zmarznięte, słodkawe gotowane z łupinami kartofle. Odpadki z ogórków i t. p. uważaliśmy za łakocie. Częściej otrzymywaliśmy jakąś niedającą się bliżej określić zupę z kartofli, łupin kartoflanych, resztek chleba, pomieszanych z główkami śledzi lub innych ryb, z ościami oraz krupami. Tę zupę połykałem tylko z największym wysiłkiem, zatykając nos. Działo się to prawie z wszystkimi. Jedynie nieszczęśni kołchoźnicy, którzy przyszli do nas bezpośrednio z północnych obozów pracy przymusowej, łapczywie wszystko zjadali. Mówili, że po kilkumiesięcznym pobycie w obozach GPU nawet takie jedzenie trzeba uważać za „delicje", podawane nam w tych niesłychanie brudnych, nawpół zardzewiałych rynienkach do zmywania.

Źle było z tymi więźniami, którzy nie posiadali zmiany bielizny. Chodzili niesamowicie brudni. Często było tak, że otrzymywali bieliznę od najbliższych, ale zarząd więzienia ani myślał im ją oddać. Stosowano te szykany szczególnie względem inteligentów. To też cele roiły się od robactwa. Wystarczyło jednej nocy, by nowoprzybyły więzień był kompletnie zapluskwiony i zawszony.

Plagę tę rozpoczęto zwalczać po wybuchu w kilku sąsiednich celach ciężkiej epidemii tyfusu oraz po licznych zachorowaniach na świerzb. Wówczas polecono więźniów częściej kąpać.

Wobec tego, że trzeba było regularnie wykąpać do 25.000 ludzi, łaźnia była nieustannie czynna. Było tak, że budzono nas w nocy, i z tobołkami pędzono przez kilka podwórzy do łaźni. Tam wieszaliśmy ubrania na żelazne haki celem przeprowadzenia dezynfekcji. Następnie wpędzano po 50 ludzi do łazienki, gdzie w ciągu 10 minut trzeba było się namydlić, zeskrobać z siebie brud i obmyć się. Często zaraz po namydleniu kąpiących się wypędzano, przyczym zatrzymywano dopływ ciepłej wody, tak że mydło trzeba było zmywać lodowatą wodą. Strażnicy robili przy tym nieraz głupie dowcipy, oblewając nas zimną wodą z hydrantów pożarowych, jeśli uważali, że nie ruszamy się dość prędko. Wygłodniali, pozbawieni sił więźniowie niezwykle wtedy cierpieli. O skargach nie było mowy, albowiem w GPU z zasady ma zawsze rację strażnik, a nigdy więzień.

JAPONIA ZDAJE SOBIE SPRAWĘ z niebezpieczeństwa żydowskiego

Jak donosi agencja telegraficzna „Domei", znana gazeta japońska „Hoczi" umieściła artykuł „Japoński miecz", w którym ostrzega naród japoński przed grożącym mu niebezpieczeństwem ze strony żydów, i radzi mu mieć się na ostrożności, albowiem znaczna liczba żydów w Japonii i nasilenie ich działalności grożą poważnym niebezpieczeństwem państwu.

Zastanawiając się nad niebezpieczeństwem żydowskim w Japonii, gazeta pisze, że zagadnienie to ma dwie strony. Pierwsza — to biedny żyd, znękany nędzą i wędrujący po całym świecie, — wystawia się na pokaz celem wzbudzenia współczucia ku „biednemu narodowi żydowskiemu".

Lecz jest i druga strona problemu żydowskiego. Ta druga strona skryta jest dla oka niewtajemniczonych, lecz jeśli w nią wniknąć, to przed narodami stanie żyd, władający nieograniczonymi środkami finansowymi, żyd chcący opanować świat, żyd — wynalazca złotego standartu, masonerii i innych „społecznych" i „sportowych" organizacyj, przy pomocy których przesącza on swój demoralizujący wpływ, jak np. kawiarnie, dancingi i demoralizujące filmy.

Dalej wskazuje „Hoczi", że sami żydzi twierdzą, że jeśli w jakimś kraju jest 3.000 żydów, to liczba ta w zupełności wystarcza do tego, by żydzi mogli przeprowadzić tam swoje plany.

Fakt umieszczenia tego artykułu w jednej z większych gazet japońskich dowodzi, że w Japonii rozumieją już cały ogrom żydowskiego niebezpieczeństwa, zjawiającego się przed japońskim narodem. Wypędzeni zewsząd żydzi rzucili się na Daleki Wschód i osiedlili się zarówno w Chinach i Mandżurii, jak i w Japonii, gdzie, korzystając z tolerancji narodowościowej narodu, rozpoczęli swoją demoralizującą, szkodliwą robotę.

Pomimo że Japończycy są dalecy od uprzedzeń, zwrócono tam jednak wielką uwagę na niebezpieczeństwo, jakie przedstawiają osiedleni w kraju i korzystający z prawa gościnności żydowscy „wygnańcy".

(„N. S.")

W dalekiej Karelii

Podajemy w skrócie artykuł S. S. Korespondenta woj. II Denglera, wydrukowany w gaz. „Das Schwarze Korps" z 16 października br.

Front Karelski, w październiku. SS. (PK). Zmotoryzowanemu oddziałowi czołowemu szczęśliwie udało się przejechać sześć kilometrów silnie podminowaną drogą, będącą na końcowym odcinku pod bardzo ciężkim obstrzałem artyleryjskim. Pozsiadali więc z wehikułów strzelcy oddziału wywiadowczego, grupa ciężkich karabinów maszynowych oraz piechurzy 5 kompanii i poszli naprzód piechotą. Osłonę czoła piechoty stanowiły miotacze granatów oraz armatki piechoty.

Mamy rozkaz zbudowania przyczółka mostowego nad rzeczką W. Celem, do którego mamy dotrzeć, jest nasyp kolejowy.

Nie ma zbyt wiele czasu na rozmyślanie. Obaj dowódcy kompanii wydają spokojne i krótkie rozkazy.

Pociski armatnie padają z ogłuszającym hukiem. W lesie, przez który trzeba przejść, rozlega się niesamowite echo, wierzchołki drzew szumią jak podczas burzy, ziemia drży.

Obie kompanie przebijają się przez las na prawo i lewo od drogi. Granat pęka obok granatu. W tym huku nie słychać ani słowa rozkazu. Lecz każdy wie, co ma robić.

Żołnierze S. S. skaczą od drzewa do drzewa, przełażą przez poplątane gałęzie, przez kupy kamieni. Opanowani są jedną wolą — iść naprzód do celu, do przejścia przez rzekę, do nasypu kolejowego, i wybudować przyczółek mostowy

SKOKIEM NAPRZÓD.

Wsłuchują się w gwiżdżący ogień sowieckiej piechoty i karabinów maszynowych. Dwa, trzy, pięć karabinów maszynowych przed nimi. Należy być ostrożnym. Są tam betonowe schrony i gniazda karabinów maszynowych. Więc naprzód własne karabiny maszynowe. Huczy ogień jednej taśmy za drugą. Pistolety automatyczne trzeszczą. A my skokiem naprzód.

O tam—nakryte rowy strzeleckie!

Pękają granaty ręczne!

Skończone!

Bolszewicy uciekają! Atakujący prażą ich ogniem. Nie wszystkim uciekającym udało się dobiec do zbawczego lasu. Dużo ich padło w polu.

Na prawym skrzydle 5 kompania obchodzi bagno, w które wstrzelały się bolszewickie karabiny maszynowe i miotacze granatów. Druty kolczaste zamykają drogę. Są wysokie na 2 metry i ciągną się podwójną, potrójną linią. Przy przełażeniu przez nie rwie się ubranie. Ale to nic nie szkodzi. Tylko dalej, tylko naprzód!

Naraz las rzednieje. Musi więc być już gdzieś rzeka i most gdzie mamy wybudować przyczółek.

Jest — rzeka. Most wysadzony w powietrze. Szczątki leżą w wodzie.

W międzyczasie robi się ciemno. Księżyc podnosi się na niebie, wygląda nad suchymi drzewami, sterczącymi widmowo ku niebu jak ogromna, jasna tarcza, odbija się w rzece i rozsiewa swój blask po przedpolu. W mętnym świetle widzimy po tamtej stronie głęboki rów i stromą ścianę, wysoką na trzy, cztery metry; służy ona prawdopodobnie za przeciwczołgową zaporę.

Mamy właśnie zamiar przejść po szczątkach mostu, gdy zaczynają pękać granaty a snopy kul z karabinów maszynowych uderzają w pokręcone przęsła.

„Ostrożnie! Schrony betonowe na tamtej stronie! Złazić z wysadzonego mostu!" woła dowódca pierwszej kompanii.

Teraz dopiero orientujemy się, skąd idzie ogień. W odległości jakich 150 metrów rysują się tajemnicze i groźne kontury potężnego schronu betonowego, który panuje nad rzeką, mostem i drogą. Armata przeciwczołgowa i kilka karabinów maszynowych nieustannie biją. Dalej znajduje się wzniesienie, naszpikowane miotaczami granatów, schronami betonowymi i artylerią, z których poprostu zieje ogniem.

Pod tym szalonym ogniem odbywa się z zimną krwią przechodzenie przez rzekę. Żołnierze S. S. skaczą do wody, sięgającej im powyżej pasa, i bez namysłu brną na drugą stronę rzeki. Są ranni. Potym trzeba przeleźć przez ścięte drzewa, przechodzić przez druty kolczaste porozciągane na ziemi. A miny?

NA DACHU SCHRONU BETONOWEGO.

Kto tam ma czas myśleć o minach, które mogą być tu założone! Uwaga wszystkich jest skierowana na to, by przebrnąć przez pole obstrzału oraz obejść schron.

Wysoka, podwójna przeszkoda z drutu kolczastego stoi jeszcze na drodze. Znowu rwą kolce strzępy na zabrudzonych mundurach, ale nie potrafią zatrzymać uporczywego posuwania się naprzód.

Bezpośrednio przed atakującymi wyrasta potworny schron, długi prawie na piętnaście a wysoki pięć metrów. Bez ustanku strzela na wszystkie strony.

Celowniczy przy naszym karabinie maszynowym otrzymuje postrzał w plecy. Zaciął zęby i strzela dalej. Najpierw muszą przejść towarzysze na tamtą stronę. Dopóki potrzebna jest im osłona ogniowa, nie opuści stanowiska!

Pierwszy i drugi pluton obeszły tymczasem duży schron, i w śmiałym natarciu zdobyły kilka następnych betonowych umocnień polowych oraz ukrytych gniazd karabinów maszynowych, które stanowiły osłonę głównego schronu.

Widać już żółtawy wał. Jest to nasyp kolejowy. A więc cel został osiągnięty!

Także na prawym skrzydle atak się udał. Na wale kolejowym, na tle odcinają się szczątki kilku wagonów, rozbitych przez samoloty nurkujące.

Lecz z głównego schronu betonowego bolszewicy strzelają w dalszym ciągu. Żołnierzom S. S., którzy znajdują się na dachu schronu, zabrakło granatów. Komunikują to towarzy-

Obietnicę pomocy dać łatwo, lecz droga do Moskwy daleka

Mapka nasza unaocznia, jakie nie słychane trudności muszą pokonać Stany Zjednoczone i Anglia, jeśli chcą udzielić Związkowi Sowieckiemu skutecznej pomocy materialnej: transport musi iść drogą morską. Normalna szybkość frachtowców podczas dłuższej podróży, a zwłaszcza w karawanie statków, wynosi na godzinę 10 mil morskich (18,55 km.). Wobec tego otrzymujemy następujące cyfry: Jazda z Nowego Jorku do Archangielska trwa 29 dni, z Londynu do Archangielska 15 dni. Port archangielski zamarza jednak z końcem listopada, urządzenia wyładunkowe nie są wystarczające dla masowych dostaw, a nadto jedyna linia kolejowa do Moskwy oraz droga morska na północy Norwegii jest w zasięgu niemieckiego lotnictwa.

Jazda z Londynu do Zatoki Perskiej trwa 40 dni, z Nowego Jorku o jeden dzień dłużej (41 dni)! Następnie materiał musi być przeładowany na jednotorową kolej długości 1435 km., prowadzącą przez góry, zasypane w zimie, całymi miesiącami śniegiem; dalej ponownie musi być przeładowany na statki na Morzu Kaspijskim, które mają przed sobą drogę 1200 km., a nadto są nieliczne i ze względu na niedużą pojemność nie są urządzone do przewozu masowego. Droga koleją przez Samarkankę trwałaby jeszcze dłużej. Pozostaje jeszcze droga Seattle USA—Władywostok; w tym celu trzeba przewieść materiał wojenny ze wschodu Stanów Zjednoczonych do leżącego daleko na północnym zachodzie portu Seattle, skąd jazda do Władywostoku trwa 20 dni. Następnie trzeba materiał załadować na kolej transsyberyjską, nie przystosowaną w ogóle do transportów masowych. W Moskwie może się znaleść materiał dopiero po trzech tygodniach.

Cyfry nie uwzględniają faktu, że transporty mogą być zaatakowane przez niemieckie łodzie podwodne, siły morskie i broń powietrzną.



Bliski już dzień kapitulacji b. stolicy carów

BERLIN, (PD). W uzupełnieniu komunikatu naczelnego dowództwa otrzymuje DNB ze źródeł wojskowych następujące informacje: Gdy się weźmie pod uwagę, że komunikat wojenny z 12 października doniósł o rozpoczęciu nowych działań ofensywnych na przestrzeni 1.200 kilometrów, jest rzeczą zrozumiałą, że wobec tych olbrzymich operacji nie można stale podawać wiadomości o poszczególnych sukcesach lokalnych. Pomyślny bowiem rezultat ogólnych działań, odbywających się na takiej przestrzeni potrzebuje pewnego czasu do wykorzystania tych sukcesów. Każda z olbrzymich bitw przeprowadzonych od początku kampanii na Wschodzie, wymaga czasu, by ją doprowadzić do końca. Właśnie przebieg tych historycznych olbrzymich bitw, o których też przeważnie komunikat wojenny podawał tylko, że operacje rozwijają się nadal, pozwala mieć pewność, że i odbywające się obecnie operacje na przestrzeni 1.200 km. dobiegają powoli do pomyślnego zakończenia.

Pewne wskazówki w tym kierunku przynoszą komunikaty wojskowe gdy podają prawie codzień o walkach broni powietrznej na Wschodzie lub też wspominają o niemożliwości przerwania się bolszewików z oblężonego Petersburga. Już sam fakt zamknięcia wielkiej ilości sił wojennych Sowietów w Petersburgu, stanowi znaczny postęp w działaniach wojennych, gdyż bezwątpienia coraz bardziej zbliża się dzień kapitulacji b. stolicy carów.

BERLIN, (PD). Ciężka artyleria niemieckich wojsk lądowych ostrzeliwała 23 października z dobrym skutkiem wojskowe obiekty w porcie Petersburga i koło Kronsztadtu. Zauważono wiele celnych uderzeń pocisków. Podczas ataków na okręty na morzu Czarnym zatopiły niemieckie samoloty bojowe sowiecki parowiec o pojemności 6.000 ton.

Zjazd naczelników powiatów Okręgu Wileńskiego

Na wezwanie Komisarza Okręgowego p. Wulffa odbył się zjazd naczelników powiatów Okręgu Wileńskiego, w którym wzięli udział naczelnicy powiatów: wileńskiego, trockiego, olickiego i święciańskiego. Na zjazd przybyli również przedstawiciele urzędu Komisarza Generalnego w Kownie. Przedmiotem narad były aktualne sprawy z terenu Okręgu. Głównym tematem była sprawa walki ze spekulacją, szerzącą się nietylko w mieście lecz i na prowincji. Postanowiono wypowiedzieć walkę wszystkim dezorganizatorom życia gospodarczego i użyć wszystkich sposobów, z zastosowaniem w pewnych wypadkach nawet kary śmierci. Postanowiono również zwiększyć nadzór nad obrotem produktami gospodarstwa rolnego, który winien odbywać się ściśle podług zarządzeń władz.

Omówiono również sprawę dozoru drogowego w okresie zimowym. Ze względu na spodziewany wielki ruch na drogach postanowiono już obecnie zająć się doprowadzeniem dróg do należytego stanu i przygotowaniem ich do zimy. Oprócz tego poruszono wiele drobnych spraw, związanych z aktualnymi zagadnieniami Okręgu. (s)

—ooo—

Wbrew interesom narodu

NOWY JORK, 26 października. W związku z rzekomym zatopieniem amerykańskiego torpedowca „Kearny" przez niemiecką łódź podwodną, pisze „Chicago Tribune": Jest to znowu charakterystyczne, jakimi środkami stara się rząd wciągnąć naród amerykański do wojny.

Aczkolwiek upłynął już prawie tydzień od chwili, gdy miał być dokonany rzekomy atak, rząd podał do wiadomości tylko to, co Roosevelt chciał, aby naród wiedział.

„Kearny" musiał niewątpliwie mieć jakieś polecenia, albowiem nie wysyła się okrętów wojennych bez określonych zadań. Byłoby rzeczą interesującą dowiedzieć się, jakiego rodzaju było to polecenie.

Roosevelt jednak we wszystkich zagadnieniach pozwala narodowi wiedzieć tylko to, co według jego przekonania przyczynia się do tego, by naród sprowadzić na manowce, by zaufał jego kierownictwu, mimo że jest to zabójcze dla narodu.

Pan Bullit skory do wojny

NOWY JORK, (PD). Jak donoszą z Filadelfii, były ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu, Bullit, domagał się w swym przemówieniu natychmiastowego wypowiedzenia wojny przez Stany Zjednoczone. Następnie krytykował on niedostateczne przygotowania do wojny swego kraju. Czołgi, które powinny właściwie być już na froncie nie są, jak powiedział Bullit — ani w połowie jeszcze gotowe.

Skutki przymierza z bolszewikami

PARYŻ, ((PD). Rektor instytutu katolickiego, kardynał Baudrillart oświadczył w „Matin", że niezrozumiałą jest rzeczą, że chrześcijaństwo sprzymierza się z bolszewizmem, Kardynał opierając się na słowach biskupa z Baltimore, który powiedział, że Anglia zwóciła się przeciw Bogu i dlatego ponosi karę, dodał: jest bardzo wiele prawdy w słowach biskupa. Sądzę, że wszystkie narody, szczególnie Anglia, mogą sobie wiele zarzucić, i nie mogą się nazwać prawdziwymi przedstawicielami chrześcijańskiej cywilizacji. Skutki przymierza z bolszewizmem są niebezpieczeństwem dla całego chrześcijaństwa.

szom, znajdującym się na brzegu drogi. Bez rozkazu podnoszą się dwaj na ochotnika, przedzierają się pod schron i następnie włażą na wierzch.

Jeszcze jeden pęk granatów. Dowódca wiąże chustką do nosa kilka granatów, umocowuje je na długim kiju i umiejętnie rzuca pod zabarykadowane wejście do schronu. Z hukiem eksplodują. Ale schron się trzyma. Jeszcze jeden ładunek, tym razem do jednej ze strzelnic, po czym działo przeciwpancerne milknie. Później stwierdziliśmy, że zostało uszkodzone.

Ale schron musi być zdobyty, zanim nastanie dzień. Albowiem droga, po której mają iść posiłki, jest pod jego obstrzałem. Na tyły biegnie żołnierz po silniejsze materiały wybuchowe.

Z karabinami gotowymi do strzału oraz granatami w ręku stoi na schronie 6 żołnierzy S. S., i czeka. Ci tam wewnątrz im nie ujdą!

Stoją tak dwie, trzy godziny. Bolszewicy w schronie jakby przeczuwali, co ich czeka. Strzelają coraz to bardziej nerwowo. Chwilami przestają strzelać i podnoszą klapy strzelnic. Widocznie nie wiedzą, co począć.

Tymczasem nadchodzi kolumna z jedzeniem dla nas, oraz posiłki, a nadto pionierzy z materiałami wybuchowymi. Zręcznie zakładają ładunki. Dwie potężne detonacje rozlegają się w powietrzu. Wysadzono wejście do schronu. Ku naszemu zdumieniu wyłazi z niego szesnastu nawpół oszołomionych bolszewików z podniesionymi rękami. Wśród nich brutalna gęba komisarza GPU.

Po wejściu do schronu przedstawia się oczom naszym obraz zniszczenia. Wszędzie chaotyczna plątanina: rozbita armata przeciwczołgowa, ciężki karabin maszynowy, automatyczne i zwykłe karabiny, dyle i deski, kamienie, amunicja, ekwipunek żołnierski oraz dwóch zabitych.

Ostatni punkt oporu uparcie broniącego się przeciwnika jest w naszym ręku. Taksamo cały odcinek aż do nasypu kolejowego.

—ooo—

Otwarcie kościoła w Klincach

MIŃSK, (PD). W Klincach na północny wschód od Homla, podobnie jak w innych miejscowościach na terenach zajętych przywróciły władze niemieckie działalność kościołów. Z ośmiu kościołów w Klincach zamknęli bolszewicy siedem. Największy kościół Św. Piotra i Pawła zamieniony został na klub partii komunistycznej, w drugim kościele umieszczono szkołę, pozostałe 5 kościołów zamieniono na magazyny.

Tylko jeden, jedyny kościół Św. Trójcy był dostępny dla wiernych, lecz również warunkowo. Kościół był zamknięty, zaś klucz do niego miał starosta. Jeśli więc ktoś chciał udać się do kościoła, musiał wpierw zwracać się do starosty z prośbą o otwarcie świątyni. W konsekwencji uczęszczający do kościoła byli potem narażeni na rozmaite prześladowania ze strony bolszewików.

Nie wolno kontaktować z jeńcami wojennymi

Podawaliśmy już do wiadomości czytelników, że wszelki kontakt z jeńcami wojennymi jest surowo zakazany.

Wobec powtarzających się wykroczeń przeciwko powyższemu zarządzeniu władz i powstających stąd komplikacyj, przypominamy je ponownie naszym czytelnikom.

Między innymi zabrania się podawania jeńcom artykułów spożywczych, oraz prowadzenia z nimi jakichkolwiek rozmów.

Osoby nieprzestrzegające tego zarządzenia będą narażone na przykre konsekwencje. (t)

—ooo—

W sprawie rejestracji pracowników medycznych

zamieszkałych na terenie powiatu wileńskiego

Medyczny personel (lekarze med., lekarze dent., techn. dentys., akuszerki, siostry, felczerzy), zamieszkali stale, lub którzy zamieszkali po dniu 20. VI. 41 r. na terenie pow. wileńskiego, mający pracę, lub bezrobotni muszą zarejestrować się do dnia 1. XI. 41 r. w Urzędzie Lekarza pow. Wileńskiego w Wilnie, ul. Basanaviczialus (b. W. Pohulanka) Nr. 5 (Rejestracja powyższa nie dotyczy medycznego personelu, pracującego obecnie na terenie w/w powiatu z ramienia Urzędu Lekarza Powiatowego Wileńskiego). Przy rejestracji należy przedstawić dokumenty, stwierdzające specjalność prawo praktyki i dokumenty osobiste (paszport itd.).

W razie niemożliwości osobistego stawiennictwa do rejestracji osoba zainteresowana może upoważnić inną osobę celem dokonania w/w rejestracji, przedstawiając należne dokumenty. Osoba upoważniona powinna przedstawić ustnie stan rodzinny osoby rejestrującej się, a także obecne zajęcie.

Przy zmianie miejsca zamieszkania personel medyczny obowiązany bezwzględnie powiadomić Urząd Lekarza Powiatowego, podając do wiadomości szczegółowy nowy adres. Natomiast lekarze, życzący zmienić poprzednie miejsce pracy powinni przed tym uzyskać od Lekarza Pow. pozwolenie na prawo uprawiania praktyki w nowym miejscu.

W razie niewykonania niniejszego zarządzenia osobom zainteresowanym nie dozwolona zostanie praktyka.

Lekarz Powiatowy Wileński.

Nr a.

ś. p.

Bronisław Żebrowski

właściciel folwarku Bołbotowo w pow. Oszmiańskim

po krótkich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 25-X.1941 r. w wieku lat 64.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Krewie. tamże nastąpi złożenie zwłok w grobach rodzinnych w środę 29. X. r. b.

Równocześnie w dniu pogrzebu w środę 29. X. r. b. o godz. 9 rano odbędzie się w Wilnie uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele św. Kazimierza.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają krewnych i znajomych **Syn, Córki i Zięciowie.**

Z powodu zgonu Ojca **p. Jarosławowi Żebrowskiemu** najgłębsze wyrazy współczucia składają

Pracownicy Spółdzielni „ELEKTRA".

ś. p.

Teodora z Zawistowskich KASPUTISOWA

opatrzona Św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Panu w dniu 26.X 1941 r. przeżywszy lat 28.

Nabożeństwo żałobne za spokój Jej duszy odbędzie się w dniu 28 X 1941 r. o godz. 9 rano w kościele Św. Jakóba.

Eksportacja zwłok na cmentarz po Bernardyński z domu żałoby przy Kalinausklo g. (d. M. Pohulanka) 13—3 nastąpi tegoż dnia o godz. 15.

O czym powiadamiają pogrążeni w głębokim smutku **Mąż. Synowie i Rodzina.**

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci

ś. † p. Olgierda Sawicz-Zabłockiego

Ucznia I-ej klasy licealnej b. VIII gimn. — odbędzie się w kościele św. Katarzyny dn. 29/X 1941 r. o godz. 8-ej nabożeństwo żałobne, o czym zawiadamiają kolegów i znajomych

Przyjaciele.

Co otrzymamy w bieżącym tygodniu

Na karty żywnościowe w bieżącym tygodniu sklepy rejonowe będą sprzedawały na osobę: 1700 gr. chleba, 350 gr. mięsa, 200 gr. masła, 100 gr. kaszy i 50 gr. soli. Oprócz tego w bież. tygodniu przewiduje się sprzedaż racji papierosów za miesiąc październik po 60 szt. na osobę oraz sprzedaż wódki. (s)

Czemu tytoń a nie papierosy?

Ostatnio coraz więcej zmuszeni jesteśmy pisać o usterkach w zaopatrywaniu ludności w pewne towary.

Wydawanie towarów kartkowych, w czasach ostatnich poprawiło się znacznie, nie mniej jednak częste są wypadki drobnych niedokładności powodujących słuszne pretensje mieszkańców miasta.

Ostatnio np., większość sklepów dokonało już przydziału wódki, na przedmieściach jednak jak Zwierzyniec i inne, wódki nie wydano.

We wszystkich prawie sklepach miasta wydano mieszkańcom po 50 sztuk papierosów, na Zwierzyńcu i innych przedmieściach zamiast papierosów wydają 1/2 paczki tytoniu

Głowią się ludzie, dlaczego tak się dzieje? W-g posiadanych przez nas informacyj, zapotrzebowanie Wilna i okolic wynosi od 40—42 mil. sztuk papierosów miesięcznie, zaś produkcja fabryki tytoniowej wileńskiej wynosi miesięcznie znacznie więcej.

Cała produkcja fabryki tytoniowej jest przydzielana do „Maistprekyby", „Ruty" i innych central spożywczych.

Dla palacza nie jest obojętne czy otrzyma 50 szt. papierosów gotowych, czy też 1/2 paczki krajanego „na oko" — tytoniu. (t).

Rewizja na rynku Kijowskim

W myśl wydanego przez władze zarządzenia o zakazie sprzedaży używanych rzeczy przez osoby nieposiadające świadectw przemysłowych onegdaj została przeprowadzona na rynku kijowskim rewizja policyjna.

Podczas rewizji zatrzymano wiele osób nie posiadających prawa sprzedaży.

Sprzedaż przedmiotów na rynku kijowskim jest dopuszczalna tylko w straganach. (t)

Wiadomości z dnia

28 październ.

WTOREK

Szymona i Judy

Wschód słońca g. 6.49
Zachód „ 16.38

— PRZESYŁANIE PIENIĘDZY. Bank litewski rozpoczął przyjmowanie przekazów pieniężnych do wszystkich miejscowości, w których znajdują się jego oddziały. Przekazy są przyjmowane do następujących miejscowości: Olita, Birże, Janiszki, Jurbory, Kowno, Kiejdany, Kretynga, Kibarty, Koszedary, Mariampol, Możejki, Poniewież, Poswól, Preny, Płungiany, Rossienie, Rakiszki, Łoździeje, Szaki, Szawle, Święciany, Taurogi, Telsze, Troki, Wiłkomierz, Uciany, Wyłkowyszki i Jeziorosy.

— LIKWIDACJA ARTELU INWALIDÓW. Artel inwalidzki „Pramprek" działający pod opieką wydziału opieki społecznej Zarządu m. Wilna obecnie znajduje się w likwidacji. Wszelkie pretensje do tego artelu należy do dnia 10 listopada kierować do likwidatora w Magistracie, ul. Dominikanu (Dominikańska) 2, pokój 105.

PRZEPUSTKI DLA MIESZKAŃCÓW OKRĘGU. Donosiliśmy swego czasu o wydawaniu przepustek przez Urząd Komisarza Okręgu mieszczącego się w Podzamczu (Cielętnik).

Wobec licznego zgłaszania się zainteresowanych, komunikujemy że wszelkie podania na wyjazd będą przyjmowane dopiero w przyszłym tygodniu po rozpatrzeniu podań uprzednio złożonych. (t)

— W SPRAWIE KARTOFLI. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie nastąpi przeprowadzenie podziału kartofli pomiędzy ludnością miasta Wilna. Sposób przydziału oraz sprzedaży kartofli jest obecnie przedmiotem narad odpowiednich czynników.

Ostatnio zostały zmagazynowane w Wilnie większe zapasy kartofli, więc zapotrzebowanie ludności w ten podstawowy artykuł spożywczy nie natrafi na trudności (s)

— SKÓRY MOŻNA SPRZEDAĆ TYLKO DLA MAISTASA. Na podstawie zarządzeń władz wszelkie skóry i futra, lub owczyny niewyprawione można sprzedawać tylko do składów Maistasa. Maistas prowadzi skup skór bezpośrednio. W miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów Maistasa, w najbliższej przyszłości skup skór zostanie powierzony miejscowym spółdzielniom (s)

— ZMIANY W APARACIE ZAOPATRYWANIA MIASTA. Dotychczas kierownictwo aparatu zaopatrywania w żywność ludności m. Wilna należało do Inspektoratu handlowego, gdzie istniał specjalny dział przydziału żywności. Obecnie dział ten będzie zlikwidowany, a jego czynności, wzorem innych miast, obejmie zarząd miejski. Inspektorat handlowy będzie tylko sprawował ogólną kontrolę.

— NALEŻY ODEBRAĆ KAUCJE Z GAZOWNI MIEJSKIEJ. Wszyscy byli abonenci gazowni miejskiej obecnie nie korzystający z gazu winni w terminie do dnia 15 listopada zgłosić się w godzinach 8 — 12 do zarządu gazowni Tylioi g-ve (d. Zaułek gazowy) Nr. 5 celem odebrania złożonych swego czasu kaucyj.

Wszelkie pretensje zgłaszane po tym terminie nie będą uwzględnione. (t)

— KARY ZA NIESTOSOWANIE SIĘ DO PRZEPISÓW RUCHU. Ostatnio burmistrz miasta ukarał trzy osoby za nieprzestrzeganie zasad prawidłowego ruchu ulicznego, grzywną w wysokości 100 rb. Obecnie policja stosuje tylko upomnienia, sporządzając protokoły w wypadkach wyjątkowych. Niebawem jednak kary będą stosowane względem wszystkich niesfornych przechodniów.

— PRZEMIAŁ MĄKI. Na podstawie zarządzenia władz mogą być wyrabiane we wszystkich młynach tylko następujące rodzaje mąki: Mąka żytnia — 93 proc.; mąka gruba żytnia — 97 proc.; mąka pszenna — 88 proc.; gruba pszenna — 96 proc.; kasza manna — 2 proc. Przemiał innych gatunków mąki może być dokonywany tylko na podstawie specjalnych zezwoleń Wydz. Gospodarczego Komisarza Generalnego. Zapasy innych rodzajów mąki winny być z dn. 1 listopada zlikwidowane. (s)

— SUROWA KARA NA SPEKULANTÓW. Za spekulację i uprawianie potajemnego handlu wyrobami z mięsa oraz za pobieranie wygórowanych cen za jaja ukarano Stanisława Zarankę z Podworyszek grzywną w wysokości 1500 rb. Za uprawianie potajemnego handlu samogonem Simenczenko zam: w Wilnie, ul. Stepono (Stefańska) 21—7 został ukarany grzywną 2000 rb. Za takież przestępstwo grzywną 2000 rubli została ukarana Melania Wajczenie z Jodziemi.

— WALKA Z AWANTURNIKAMI. Za awantury po pijanemu Gotowtas Antanas został ukarany grzywną 50 rb. z zamianą na tydzień aresztu. Za hałasy w porze nocnej, pijaństwo i chodzenie w godzinach zakazanych Adolf Szałkauskas i Antoni Piotrowski zostali ukarani grzywną po 100 rb. z zamianą na 2 tygodnie aresztu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12 — 14. Administracja czynna od 9 — 17 (oprócz niedziel i świąt

Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop., 1 wiersz w kronice—3 rb., litera tłustego druku w ogłosz. drobnych — 50 kop. Stronica ma 8 szpal.

Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia Nr. 1. w Wilnie

Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz